

*naiwna*  
monika koszewska



MONIKA KOSZEWSKA

# NAIWNA

Sopot 2022



## Spis treści

1. Jak to się zaczęło	9
2. To już koniec?	16
3. Targi w Warszawie	23
4. Wyjazd na narty	31
5. Byle do wiosny	38
6. Czerwcowe Zakopane	45
7. Wyjazd bez zasięgu	52
8. Klapki na oczach czy stopach?	59
9. Długo oczekiwany telefon	66
10. Tajemniczy nieznajomy	72
11. Wrócił	80
12. Pierwszy policzek	87
13. I co ja teraz zrobię?	93
14. „Mama” – to strasznie brzmi	99
15. Zostaniesz ojcem	105
16. Czy na naprawdę muszę zostać jego żoną?	111
17. Formalności	117
18. Pozwól, że wszystko ci wyjaśnię	123
19. Coraz bliżej końca	130
20. Najpiękniejsza	136
21. Ślub - i po co to komu?	142
22. Pierwsze urodziny	150
23. Czy zastałem pani męża?	158
24. Rozmowa o pracę	165

25. Helena	173
26. Jola lojalna, Jola nielojalna...	180
27. Kto jest ojcem mojego dziecka?	187
28. Cisza przed burzą	195
29. Agata	203
30. Cztery ofiary	210
31. Katarzyna	217
32. Kim był mój ojciec?	226
34. Lepiej było nie wiedzieć	233
33. Zniknięcie	243
35. Poszukiwania	249
36. Kto za tym stoi?	254
37. Aleksandra	260
38. Znaleźli go	274
39. Katarzyna włączyła się do poszukiwań	280
40. Była tak blisko, a jednak daleko	289
41. To niewiarygodne	296
42. Dlaczego ona to zrobiła?	302
43. Wyznanie Euzebiusza	307
44. Wyszedł za kaucją	316
45. Czy ten koszmar kiedyś się skończy?	322
46. Odnaleziono zwłoki	330
47. Czy można żyć normalnie?	338
48. Siła pieniądza	345
49. Na szczęście zawsze przyjdzie czas	352
50. Nieraz warto porozmawiać z kimś obcym	362





# 1.

## *Jak to się zaczęło*

Nazywam się Małgorzata, ale wszyscy mówią do mnie „Gośka”. Podobno imię to klucz do człowieka, w języku greckim „margarites” oznacza perłę. Na dźwięk słowa „Małgorzata” dreszcz przeszywa moje plecy. Jednak nie o słowo tu chodzi, to byłoby zbyt banalne.

Mam dwadzieścia dziewięć lat. Trudno stwierdzić czy dla kobiety to dużo, czy mało. Kiedy byłam dzieckiem i moja mama miała tyle lat, co ja dzisiaj, to wydawała mi się stara. Ona też swoje przeszła. Czasem się zastanawiam, czy jakaś klątwa została rzucona na naszą rodzinę, a może na wszystkie kobiety, bo to takie krążące po świecie fatum? Pan Bóg od zarania dziejów nas karze za grzech Ewy. Po co było jej to jabłko, głupia, zachłanna baba! Chciała, żeby jej mężczyzna był zadowolony. Do tej pory tego chcemy. Ale czy na pewno wszystkie? Może tylko takie naiwne jak ja, a inne są w stanie wycisnąć gościa jak cytrynę – do ostatniej kropli, tylko pestki pozostaną.

Nieraz się zastanawiam, co bym zrobiła, gdybym mogła cofnąć czas i mimo zdobytego doświadcze-



nia obawiam się, że ponownie popełniłabym ten sam błąd. Wtedy miałam wrażenie, że nic wspanialszego nie mogło mi się w życiu przytrafić. Byłam studentką trzeciego roku filologii angielskiej. Miałam ambicje, chciałam być tłumaczem przysięgłym.

W domu się nie przelewało, mama sama mnie wychowywała, dlatego – od kiedy skończyłam szesnaście lat – próbowałam zarobić, chociaż na swoje przyjemności. Pracowałam jako hostessa w sklepach i na targach. Wtedy go poznałam. Targi Fryzjerskie w Poznaniu, dwupoziomowa hala wystawiennicza, na dole stoiska, u góry sale wykładowe. Podszedł do mnie, przywitał się i tak się zaczęło. Trwa to już siedem lat.

– Dzień dobry, Małgorzato. Wiesz co oznacza twoje imię?

– Tak...

– Poczekaj, nic nie mów! Pozwól, że przedstawię ci swoją interpretację. Małgorzata oznacza pęk kwiatowy. Jak tylko cię zobaczyłem, zamarzyłem o tym, żebyś rozkwitała na moich oczach. Masz piękny uśmiech, taki delikatny. Obserwuję cię i urzekł mnie sposób, w jaki się poruszasz. Ty nie idziesz, ty płyniesz, twoje stopy unoszą się nad ziemią! Dzisiaj kolacja?

– Ale, my się nie znamy. Nie wiem czy mogę iść na kolację z obcym mężczyzną.

– Nazywam się Euzebiusz, a to znaczy bogobojny, sprawiedliwy, łagodny. Małgorzato, nie może ci się stać

nic złego ze strony człowieka o takim imieniu. O, znów ten urzekający uśmiech!

W tym momencie nogi się pode mną ugięły. Wydawało mi się, że jest najprzystojniejszym mężczyzną na świecie. Był bardzo miły, szarmancki, każda jego wypowiedź brzmiała jak słowa piosenki o pierwszym spotkaniu i oczarowaniu kobiety. Pomyślałam sobie, że to on, mężczyzna moich marzeń, człowiek, który może pokazać mi niebo, jak w piosence Marii McKee „Show me Heaven”.

– Dobrze, ale ja pracuję do dwudziestej.

– W którym hotelu mieszkasz?

– Gaja.

– Im większa firma tym mniej szacunku okazuje swoim pracownikom. Gdybyś dla mnie pracowała, spałabyś w Mercurym.

– Gaja to przyzwoity hotel, mieszkamy we dwie w pokoju, jest czysto i dają smaczne śniadania.

– Będę po ciebie o dwudziestej pierwszej. Nie za wcześnie? Zdasz się przygotować? Głupie pytanie! Wybacz mi, z taką urodą nie potrzebujesz wiele czasu na przygotowanie.

– Dziękuję za komplement!

– Nie dziękuj, to ja jestem losowi wdzięczny, że cię poznałem. Od wczoraj ci się przyglądam. Gdyby wybierałi Miss Hostess, byłabyś niekwestowaną zwyciężczynią.

Pocałował mnie w rękę i poszedł, a mi wirowało w głowie. Mariusz nigdy nie był tak szarmancki. No właśnie,

on idzie na noc do pracy, a ja na kolację z obcym mężczyzną? To nie w porządku. Co złego jest we wspólnym zjedzeniu posiłku? Chyba nic, niepotrzebnie zaprzątam sobie głowę takimi myślami.

– Jak pięknie wyglądasz! Do twarzy ci w dzinsach i białej koszuli. Wieczorne oświetlenie wydobywa blask z twojej twarzy. Szczęściarz ze mnie, że mogę zjeść posiłek z kobietą o tak wyjątkowej urodzie. Poczekaj, otworzę ci drzwi!

– Dziękuję, oj przepraszam, wniosłam piasek na biały dywanik!

– Małgorzato, nie dziękuj i nie przepraszaj, czuj się swobodnie! Mam nadzieję, że znajdziesz w karcie coś, co zaspokoi twoje kubki smakowe.

Zaspokoi moje kubki smakowe. Tak, oczywiście, są bardzo wymagające, rosół, placki ziemniaczane, kurczak, klopsy drobiowe, ogórkowa. Nie, w porządku, mama gotuje, a ja narzekam. Przecież się stara. Nie stać nas na jedzenie w restauracji, ojciec nie płaci alimentów. Sąsiadka namawiała mamę, żeby poszła do sądu, ale ona nie chce. Moim zdaniem sprawa jest z góry przegrana, ojciec nigdy się mną nie interesował, zniknął, przepadł, kiedy miałam dwa lata. Mama pracowała na dwa etaty, babcia uważała, że to jej wina, że mąż ją porzucił. Przecież wszyscy wiedzą, jaka jest rola kobiety, ma gotować, sprzątać, opiekować się dzieckiem i dbać o męża, żeby mu niczego nie brakowało. Czy jemu czegoś brakowało? Nie wiem, mama nigdy

nie chciała o tym rozmawiać. Minęło trzydzieści lat i nadal – formalnie – jest jego żoną, to jakiś absurd! Wydawało mi się, że ja nigdy nie popełnię takiego błędu!

– Proszę, pani przodem!

– Na co czekasz?

– Że odstawisz torebkę, chcę ci pomóc zdjąć płaszcz.

– Nie trzeba, sama potrafię.

– Małgorzato, w moim towarzystwie kobieta nie będzie się sama obsługiwać, od tego jest mężczyzna, żeby podać pomocną dłoń. Proszę, usiądź przy oknie z widokiem na park. Wiem, niewiele widać, bo jest ciemno, ale wyobraź sobie jak tu musi być pięknie za dnia.

– Proszę, karta win, pani czy pan będzie dokonywał wyboru?

– Ja się nie znam na winach, lepiej, żeby pan spojrzął w kartę.

Wybrał jedno z najdroższych win, na przekąskę małże, na główne danie homara, a na deser podpalane lody.

– Małgorzato, opowiedz coś o sobie.

– Specjalnie nie mam co opowiadać. Mieszkam w Sopocie z mamą, studiuję filologię angielską.

– Gdzie spędzasz wakacje?

– W Sopocie, od sześciu lat staram się pracować, żeby pomóc finansowo mamie, tata nas zostawił jak byłam małym dzieckiem.

– Tak piękna kobieta jak ty powinna podróżować, zwiedzać świat!

– Cudem jest to, że studiuję, na inne przyjemności nas nie stać.

– Ja dla ciebie zrobiłbym wszystko, pokazał ci najpiękniejsze zakątki. Jeździsz na nartach?

– Nie.

– To za miesiąc wyjazd do Zakopanego, jutro zarezerwuję nocleg w Hotelu Kasprowym.

– Ale ja...

– Masz rację, w pensjonacie Pod Nosalem będzie nam lepiej. Wystarczy, że wyjdziemy z budynku i będziemy na stoku. Gubałówka nie jest najlepszym miejscem na naukę jazdy na nartach.

– Euzebiusz, my się nie znamy, ja mam chłopaka, nie mogę z tobą nigdzie jechać...

– Małgorzato, daj mi szansę. Przecież chłopak nie drzewo, można go przesadzić. Gdybyś była w nim zakochana nie trzymałabyś mnie za rękę.

– Przepraszam, nie zauważyłam, że dotknęłam twojej dłoni.

– To ja ją zagarnąłem, a ty nie protestowałaś. To znak. Kiedy cię ujrzałem, wiedziałem, że jesteśmy sobie pisani. Wierzysz w przeznaczenie?

– Nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

– Ja wiem, że nasze życie jest zapisane w wielkiej księdze. Na jednej ze stron umieszczono informację, że Euzebiusz pojedzie na targi, na które nie chciał jechać. Ostatnio nie miałem szczęścia, obawiam się, że w jutrzejszym konkursie przegramy, dobrze będzie jak

zajmiemy przedostatnie miejsce. Mimo to, wewnętrzny głos podpowiadał mi: „Wsiadaj do audi i jedź!”. Teraz już wiem w jakim celu.

– W jakim?

– Przyjechałem poznać moje przeznaczenie! Jutro będziesz miała przerwę w pracy?

– Tak, codziennie mamy dwie przerwy po pół godziny.

– Mogę mieć do ciebie prośbę?

– Po tak wytwornej kolacji nie wypada, żebym odmówiła.

– Nie obawiaj się, to nie będzie niemoralna propozycja.

– Nawet nie miałam śmiałości tak pomyśleć. Proszę, powiedz, nie krępuj się!

– Chciałbym, żebyś przyszła na konkurs, kiedy będzie czesał mój fryzjer. Wewnętrznie czuję, że przyniesiesz nam szczęście i nie poniesiemy sromotnej porażki.

– Z wielką przyjemnością!

## 2.

### *To już koniec?*

Przyniosłam szczęście Euzebiuszowi, a tak naprawdę jego fryzjerowi. Miał ponieść porażkę, a wygrał konkurs. Chyba zacznę grać w totolotka. Może to nie był przypadek, tylko Euzi się zgrywał? Ostatni dzień pracy na targach nie był dla mnie łatwy. Poprzedniej nocy do hotelu wróciłam o pierwszej w nocy. Po wypiciu trzech czwartych butelki wina rano bolała mnie głowa. Po co kupować wino za trzysta złotych kiedy po nim głowa boli tak samo jak po tym za dwadzieścia? Na koniec dnia dostałam bukiet kwiatów i liścik z podziękowaniem. On już się nie zjawił. Wracając do Sopotu myślałam, że to jednorazowa przygoda, znudzony właściciel salonów fryzjerskich chciał zabawić się kosztem młodej, naiwnej dziewczyny, marzącej o księciu z bajki i lepszym życiu.

Mariusz dzwoni, co ja powiem? Nic, a co mam powiedzieć? – Mój drogi, cudownie było na targach, kiedy ty przez całą noc przekładałeś towar w magazynie ja się dobrze bawiłam w luksusowej restauracji. Jadłam kolację, na którą ty musiałbyś pracować przez tydzień,

jeździłam luksusowym samochodem, a na zakończenie otrzymałam bukiet kwiatów, jakiego ty mi nigdy nie podarowałeś. – Na to jednak nie zasłużył.

– Cześć, Gosiu, spotkamy się dzisiaj?

– Mariusz, jestem bardzo zmęczona. Wczoraj do pierwszej w nocy składaliśmy stoisko, o czwartej rano wsiedliśmy do pociągu. Muszę odespać i przygotować się na zajęcia. Opuściłam dwa dni na uczelni, mam zaległości, muszę je nadrobić.

– Brakowało mi Ciebie, a ty nie stęskniłaś się za mną?

– Stęskniałam się, ale naprawdę nie mogę się z tobą spotkać, w przyszłym tygodniu jedziemy na targi do Warszawy.

– Miałaś pracować w restauracji, na zmywaku...

– Szkoda mi rąk, wolę postać przy stoisku, uśmiechać się i opowiadać o szamponach. Chociaż i tak zwiedzający nie przychodzą, żeby słuchać, tylko po próbki.

– Mieliśmy iść do kina, jutro dostanę wypłatę.

– Pewności nie możesz mieć, już nie raz twój szef słowa nie dotrzymał.

– Dlaczego jesteś taka sceptyczna? Wszystko w porządku?

– Tak, Mariusz, przepraszam, po prostu jestem zmęczona. Muszę się położyć, a później nasmażyć placków, żeby były, jak mama przyjdzie z pracy.

– Chętnie bym skosztował, ale mam nockę.

– Następnym razem...

Tylko czy ja chcę, żeby był następny raz? Euzi dzi-



siaj już wysłał dwie wiadomości. Teraz widzę, że dzieli ich przepaść. Mariusz nigdy nie otworzył mi drzwi do samochodu, bo go nie ma. O pomocy przy założeniu płaszcza też mogę zapomnieć, nigdy tego nie robił. Jak zwrócę mu uwagę to powie, że naoglądałam się filmów i wydziwiam. Nie prawi mi komplementów, nie snuje planów na przyszłość, nawet nie wiadomo, czy jak skończy studia na zarządzaniu, dostanie pracę. Takich jak on, co kończą marketing i zarządzanie, są tysiące. Wielu z nich po studiach nadal pracuje w tym samym miejscu, w którym dorabiali sobie w trakcie. Mogę się spotykać z szarmanckim właścicielem salonów fryzjerskich lub z chłopkiem-roztropkiem, bez wizji na przyszłość – tę daleką i bliską. Na wakacje nie jeździmy, bo każdy zarobiony grosz oszczędzamy, żeby pomóc rodzicom. Zawsze myślałam, że muszę być z chłopakiem, który pochodzi z tych samych sfer, ale przecież nie mieszkamy w Indiach, nie ma u nas kastowości. To, że moja mama ma tylko szkołę średnią bez matury, nie oznaczało, że ja nie miałam iść na studia. Poszłam, bo chciałam odmienić swoje życie. Może teraz trzeba zrobić krok dalej i związać się z kimś, kto pomoże mi wejść do wyższej klasy?

- Gosiu, usmażyłaś placki? Dziękuję, dziecko.
- Tak, mamo, zrobiłam jeszcze sos pieczarkowy.
- Skąd pieczarki?
- Kupiłam. Lodówkę też uzupełniłam i mam dla ciebie niespodziankę.

– Córeczko, niepotrzebnie wydajesz pieniądze, powinnaś odkładać! Niedługo kończysz studia, przecież nie będziesz całe życie ze mną mieszkać. Pewnie za jakiś czas będziecie chcieli z Mariuszem zamieszkać razem.

– Nie wydaje mi się...

– Pokłóciliście się? Niedobrze, Gosiu, to dobry chłopak i kocha cię, zleży mu na tobie.

– Mamo, czy ja jestem brzydka i garbata?

– Nie! Co to za pomysł? Jesteś piękna, szczupła i inteligentna. Skończysz studia i będziesz miała lepsze życie niż ja miałam i byłam w stanie tobie zapewnić.

– Mamo, ty mi zapewniłaś najlepsze, jakie mogłaś. Jestem ci bezwzględnie wdzięczna za to, że umożliwiłaś mi pójście na studia. Zobaczysz, za jakiś czas ci się odwdzięczę!

– Gosiu, ja nie chcę żadnych oznak wdzięczności! Dla mnie najważniejsze jest, żebyś miała dobre życie. Studiujesz, bo ciężko pracowałaś, uczyłaś się po nocach i dzięki temu masz stypendium naukowe, które w połączeniu z socjalnym pozwala nam płacić na bieżąco za gaz i wodę.

– Musimy wszystko zmienić, nie możemy przez całe życie wydawać każdej złotówki z ołówkiem w rękę, robić plany i patrzeć na co nam wystarczy. Mam dwadzieścia dwa lata i nigdy nie byłam w górach!

– Gosiu, do tej pory ci to nie przeszkadzało. Zawsze powtarzałaś, że skończysz studia, zdobędziesz dobrą pracę i wtedy zaczniesz podróżować.

– Jak skończę studia to zacznę odkładać na wynajęcie mieszkania lub na wkład w mieszkanie komunalne, które dostanę nie szybciej niż za dziesięć lat. A do tego czasu będę ci siedziała na głowie!

– Do tej pory się mieściłyśmy we dwie, masz przecież swój pokój, dla trzeciej osoby też się znajdzie miejsce.

– Mamo, a co w sytuacji, gdyby się okazało, że ja nic nie czuję do Mariusza? Odnoszę wrażenie, że nam zupełnie nie po drodze...

– Dziecko, głupoty wygadujesz! Wiedziałam, że te wyjazdy nic dobrego nie przyniosą. Jeździsz z tą rozpieszczoną Agatą, która pracuje za karę, bo rodzice jej kazali, żeby nauczyła się szacunku do pieniędzy. Siedzicie wieczorami w drogich hotelach i ona opowiada ci bajki o wielkim świecie. Gosiu, czy kiedykolwiek czegokolwiek ci zabrakło? Nie chodzisz w podartych skarpetkach i masz co do ust włożyć.

– To nie tak jak myślisz! Agata pracuje, bo chce pokazać rodzicom, że ona też potrafi. Ma dość słuchania, że oni nie mieli młodości, bo – żeby zapewnić byt swojemu dziecku – musieli zakasać rękawy i ciężko pracować.

– Mają rację, dziewczyna tylko myśli o chłopakach, chodzi na dyskoteki, kupuje ubrania, maluje się. Przecież nie na tym życie polega!

– Mamo, tylko tak ci się wydaje! Ja też bym chciała żyć jak Agata, tylko ja nie jestem w stanie kupić sobie za jednym razem sukienki, butów i płaszcza z Zary.

– Po co robić rewię mody, dla kogo chcesz się stroić, chyba nie dla Mariusza, on uwielbia cię taką jaką jesteś. Nie musisz z siebie robić pustej dziewczyny.

– Na czym ma polegać moja pustka? Na tym, że założę ładną sukienkę i buty? Przecież to absurd!

– Gosiu, jeszcze podziękujesz kiedyś swojej matce, że cię wychowała na skromną kobietę. Wydaje mi się, że nie powinnaś jechać na te targi do Warszawy.

– Niby dlaczego?

– Boję się, że znów wrócisz jakaś inna. Odnoszę wrażenie, że ktoś mi dziecko podmienił.

– Tak, rzucił na mnie zły urok!

– Gosiu, tylko ty się nie waź pójść do wróżki, jeszcze jakiegoś demona przyniesiesz do domu!

– W jakim celu miałabym trwonić pieniądze na czar-mary?

– Naśladowując Agatę. Sama mówiłaś, że ona regularnie chodzi do różnych czarownic.

– Nie przejmuj się, mamu, to było kiedyś. Agata nie mogła odnaleźć samej siebie. Zanim trafiła do terapeuty próbowała różnych dróg i tak trafiła do Wróżki Rozalii.

– Sama widzisz, ona ma wszystko, powinna być szczęśliwa, a szuka powodów, żeby usprawiedliwić swoje lenistwo.

– Mamu, jak by była leniwa, to by nie pracowała!

– Co to za praca? Mizdrzycie się przy tych stoiskach do mężczyzn, którzy mają brudne myśli. Mam nadzieję, że nie pojedziesz do Warszawy.

- Przepraszam, dostałam wiadomość. Muszę odpisać.
  - *Małgorzato, moja kwitnąca lilio, czy zechciałabyś na targach w Warszawie pracować na stoisku mojej firmy?*
  - *Euzebiusz, dziękuję za propozycję, ale ja już zadeklarowałam swoją dyspozycyjność dotychczasowemu pracodawcy.*
  - *Zapłacę podwójną stawkę i zapewnię spa w hotelu.*
  - *Nie wypada mi przyjąć twojej propozycji. Ja ciebie nie znam.*
  - *Rozumiem, podczas jednej kolacji nie można poznać człowieka, chociaż ja odnoszę wrażenie, że stanowimy jedną całość, pasujemy do siebie jak dwie połówki jabłka. Jeżeli chodzi o propozycję, to na razie złożyłem ci ofertę pracy, na oświadczyły przyjdzie jeszcze pora.*
- Gosiu, Mariusz pisze?
- Nie, mam, mój nowy pracodawca.
- Dziwne, zaczerwieniłaś się.
- Bo siedzę przy kaloryferze.

### 3.

#### *Targi w Warszawie*

Tydzień szybko zleciał, miałam parę zajęć do nadrobienia. Niby początek nowego semestru, ale nauka rozpoczęła się na dobre. W piątek jadę na Targi Urody do Warszawy. Podwójna stawka i nocleg w hotelu czterogwiazdkowym ze spa i basenem spowodowały, że podziękowałam mojemu dotychczasowemu pracodawcy i podjęłam współpracę z Euzebiuszem. Agata nie była zbytnio zadowolona i nawet tłumaczenie, że przecież będziemy pracowały w tym samym miejscu, tylko na innych stoiskach, na niewiele się zdało. Okrzyknęła mnie zdrajczynią i nie tylko, użyła jeszcze kilku mocniejszych epitetów.

– Gośka, ty jesteś nienormalna!

– Myślałam, że jesteś moją przyjaciółką i chcesz dla mnie jak najlepiej?

– Tak właśnie jest, dlatego próbuję ściągnąć ci klapki z oczu!

– Przestań się denerwować. Dlaczego miałam nie przyjąć takiej propozycji?